Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 26 czerwca 1936 r. Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	—.70
kwartalnie	2.—
półrocznie	4.—
rocznie	8.—

Prenumerata zamiejscowa:

miesięcznie	—.90
kwartalnie	2.50
półrocznie	5.—
rocznie	10.—

HASŁO

OGŁOSZENIA

Stron[illegible]	350.- zł
1/2 str[illegible]	175.- „
1/4 [illegible]	90.- „
1/8 [illegible]	45.- „
1/16 „	30.- „
1/32 „	15.- „

Przed tekstem [illegible] % drożej
W tekście 50 % drożej
Drobne za słowo 30 groszy

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Wigury 2, róg Brodzińskiego. P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 21 Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) Rok XI.

Nie czas żałować róż

gdy lasy płoną.

Sytuacja naszego samorządu tarnowskiego jest wprost rozpaczliwa. Chmury, które się zbierają nad naszem miastem, są coraz ciemniejsze i nic nie zwiastuje aby się horyzont rozjaśnił.

Miasto jest zadłużone ponad możliwości płacenia nawet odsetek i nikogo niema w administracji, któryby umiał się w sytuacji finansowej połapać. Z tego też powodu kwestję długów spycha się na dalszy plan — nie chcąc sobie psuć nerwów sprawami, które i tak nie dadzą się tak łatwo załatwić. Kozłem ofiarnym tej bezradności naszej administracji miasta, jest wielka nasza instytucja finansowa. Kom. Kasa Oszczędności, która musiała zamrozić w czeluściach miasta ponad 2 miljony złotych, nie otrzymując nawet procentów.

Zarząd miasta szukając wyjścia niby gracza na loterji państwowej, pragnął aby Rząd jak najcieplejszą ręką, oddłużył parszywe pozostałości złej gospodarki miasta, chociażby 2 miljonkami. Wtedy możnaby było bez kłopotów i starań, przejść ponad straszną otchłanią niewypłacalności.

No, ale podatki państwowe obywateli całego kraju, nie mogą być S. O. S. nieudolności „mężów opatrznościowych Tarnowa“. I dlatego zły stan finansów naszego miasta ciąży i ciążyć będzie coraz bardziej, na całem życiu gospodarczem tarnowskiego samorządu dotąd, aż na Magistracie znajdzie się ktoś, kto wyrośnie ponad miernotę codzienności.

Kiedy pójdziemy śladem panów z Magistratu i zapomnimy o rzeczach nieprzyjemnych, więc o długach — musimy osiniaczyć się na ostrych kantach gospodarki miejskiej — która na wydatki administracyjne znajduje w budżecie ogromne sumy — zaś na niezbędne dla życia codziennego i wzorowej gospodarki wydatki nie ma groszy i chętnie przerzuciłaby wydatki Magistratu na barki obywateli.

W tej akcji p. prezydent Dr. Brodziński nabrał już wprawy i umie kiedy mu to dogodnie naciągać ustawy, tak, aby Zarząd miasta mógł idąc po linji najmniejszego oporu „przeamcić“ swoje dziesięć lat, bez wielkich trudów.

Jaskrawym przykładem tej właśnie bezceremonjalności wobec ustaw chroniących obywateli, jest sprawa chodników.

Magistrat tarnowski kładzie chętnie na szali swych dodatnich wyczynów, zatrudnienie pewnej ilości bezrobotnych i przeprowadzenie pewnych robót w mieście, w cieniu stawiając oczywisty fakt, że kasjerem tych robót był „Fundusz Pracy“ a Magistrat tylko niezawsze udolnym wykonawcą.

Ze smutkiem musimy stwierdzić, że właśnie dzięki małej aktywności p. prezydenta, kilka wysokich sum przeznaczonych na Tarnów z Funduszu Pracy, nas ominęło.

Specjalny rozdział gospodarki obliczony na krótką metę — tak aby w danej chwili wyciągnąć od płatnika jaknajwięcej — to przedsiębiorstwo miejskie.

Praca tam obliczona jest na chwilowe poratowanie kas miejskich, a w żadnej mierze na zadowolenie obywatela. Prezydent w tej pracy wątpliwego kalibru idzie tak daleko — że wybitniejszych urzędników rachuby, liczących się więcej z dobrem obywatela — poprostu oddala. Drobne należności ściąga się z bezwzględną surowością, dochodzącą często do szykan, grube sumy zamrożone u pewnych wpływowych obywateli dalej się nie ściąga.

W dziale personalnym dzieją się również cuda i czary.

Przybyli nagle skądsiś wielcy ludzie nowi —którzy uzyskali po kilku miesiącach w oczach p. prezydenta uznanie i zostali stabilizowani, inni zaś starzy urzędnicy są inwigilowani i w niełasce.

Stosunek prezydenta miasta do społeczeństwa jest również wielce osobliwy, nie wykazujący w niczem, że prezydent został głosami obywateli wybrany i że godność piastuje obywatelską.

Odgraniczenie się wytapicerowanymi drzwiami, sekretarką i woźnymi przed petentem, nie przyspaża popularności.

Sławne eksmisje bezdomnych, kolonja koczownicza na kapłanówce, wyrzucanie obywateli z mieszkań, kłótnie i procesy z robotnikami, niedopuszczanie prasy na obrady Rady, wyrywanie chodników na głównych ulicach, rejterada z defilady spowodu urażonej ambicji, zatargi z Kasą Oszczędności dla celów prywatnych, deficytowy budżet, dysproporcja między dodatkiem mieszkaniowym a czynszem płaconem miastu przez prezydenta, parodja domu noclegowego, niechlujstwo na barakach skonstatowane przez wyższą władzę, jednym słowem abisyński bałagan — oto dwulecie rządów obecnego prezydenta.

Od półtora roku dzwonimy na alarm. Piszemy, piszemy — prowokujemy skargi sądowe — zaprawdę nie z osobistych pobudek, jeno aby póki czas społeczeństwo zrozumiało niebezpieczeństwo i pomyślało o zaradzeniu złemu.

Nie chodzi nam o osobę prezydenta. Niech nim będzie ktokolwiek z miasta lub poza miasta, — byle swoje stanowisko nie rozumiał jako intratną synekurę, lecz jako obowiązek obywatelski bardzo ciężki i miał możliwości wywiązania się z zadania.

Ani prawnik — jeśli jego sposób myślenia jest nielogiczny — ani urzędnik jeśli nie ma inicjatywy, lecz urzędnik — obywatel umiejący obowiązki przełożonego połączyć z sercem obywatela czującego dolę i niedolę współobywateli, jest miastu potrzebny.

I będziemy bez względu na następstwa, tak długo wykazywać błędy obecnej gospodarki miasta — aż przedstawiciele nieudolności, którzy przez naszą nieostrożność dostali się na Magistrat, usuną się — dając miejsce ludziom zdolnym pokierować miastem tak, aby zło zmieniło się na dobro.

Nie można dawnych zasług, chociażby najbardziej wielkich, likwidować przez dziesiątki lat, zastępując niemi fachowość i aktywność dla chwili obecnej. W tej kwestji generalny Insp. Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły wypowiedział już swe znamienne zdanie i naszym obowiązkiem jest go w życie wprowadzić.

Cześć dla zasługi — to nasze wspomnienie przeszłości, w przyszłości zaś chcemy widzieć na stanowiskach ludzi nadających się i wykazujących aktywność w pracy,

Dzwonienie medalami, nie zastąpi fachowości, o tem nie wolno nam zapomnieć.

Z całym pietyzmem i ukochaniem naszego serca otoczymymy tych, którzy krwią swoją naszą niepodległość wywalczyli, ale z całą stanowczością odsuniemy ich od gigantycznej pracy czterolecia — wyznaczonej przez wicepremjera Kwiatkowskiego, jeśli w tej gospodarczej walce nie wykażą koniecznej fachowości i zrozumienie.

Dziś musimy mieć jedynie na oku całokształt pracy gospodarczej tak w Państwie, jak też i w mieście i probierzem wartości jednostki będzie jedynie aktywne ustosunkowanie się do tej pracy.—

W następnym numerze „Hasła“ drukować będziemy mowę posła ks. Prałata Dra Lubelskiego wygłoszoną w Sejmie dn. 17 czerwca 1936 r. w dyskusji nad pełnomocnictwami.

Kandydaci zawsze ci sami

na marginesie przesilenia na magistracie.

W mieście ruch. Cukiernie i restauracje mają swój sezon. Wszędzie mówi się o spodziewanej rezygnacji obecnego prezydenta i o nowych kandydatach, którzy chcieliby na ten niewdzięczny fotel się wdrapać.

Nadspodziewanie pojawiło się dużo chętnych. Wydaje się, że wszystkim kandytatom podobają się honory tego stanowiska, zaś ciężkie trudności, jakie są niewątpliwie z tym urzędem związane, są lekceważone, lub pomijane. —

Bez przesady można powiedzieć, że trudności te są niebylejakie, co można stwierdzić tym, że od czasu ustąpienia śp burmistrza Tertila, jego następcy, niewątpliwie zdolni ludzie. nie mogli podołać obowiązkom tego stanowiska dłużej jak 3 i pół roku. Nazwiska inż. Rypuszyńskiego, Dr. Kryplewskiego, Dr. Skowrońskiego, Marszałkowicza, same mówią za siebie.

Dlatego w ocenie zalet nowych kandydatów trzeba być surowym. *Trzeba dla dobra miasta i samych kandydatów, przeprowadzić selekcję między tymi, którzy się o to stanowisko ubiegają, a tymi, co się na to stanowisko nadają.* —

Nie może powtórzyć się ostatni wypadek, wyboru skądinąd porządnego i zasłużonego człowieka, ale nie posiadającego nawet w skromnym zakresie tych zdolności, jakie są potrzebne w zarządzaniu miastem,

Nam potrzeba nie prawnika, ale gospodarza, nam potrzeba nie urzędnika, a obywatela.

Nauczeni ostatniem smutnem doświadczeniem, musimy być temwięcej ostrożni, by nie popełnić błędu, który na nas przez dwa lata się mścił. Pamiętać musimy wszystkie niedogodności dla obywateli miasta, jakie powstały, gdy Dr. Brodziński został prezydentem miasta. Powtarzać tych bolączek nie będziemy, gdyż nieżyczliwość Dra Brodzińskiego w traktowaniu obywateli miasta i ich spraw, jak też zbiurokratyzowanie Magistratu przez niego spowodowane, są wszystkim doskonale znane.

Idąc po linji prawdziwych i istotnych interesów miasta, czemu pismo nasze stale hołdowało, zmuszeni jesteśmy w tym krytycznym okresie przewidywanych zmian na najwyższych stanowiskach miejskich, zająć się bliżej tymi kandydatami, którzy w opinji publicznej naszego miasta, chcieliby wywołać wrażenie niezwykle zdolnych i kwalifikujących się na objęcie stanowiska prezydenta w niedalekiej przyszłości.

Chęć ulokowania się na dobrze płatnej posadzie, jak to miało miejsce ostatnio, nie może być dla nikogo argumentem wystarczającym. Sztuczna reklama również nas nie przekona, choćby była najwięcej hałaśliwa.

Już w poprzednim numerze podawaliśmy kilku poważnych kandydatów, dodamy dziś mniej poważnych a w pogadankach kawiarnianych uporczywie wymienionych jak: płk. Hoborskiego, Grzyba, smutnej pamięci inż. Hempla, mjr. Zakrzewskiego.

Jesteśmy pewni, że liczba nowych kandydatów będzie się stale zwiększała, gdy chwila ustąpienia obecnego prezydenta będzie się zbliżała coraz szybciej.

A więc kandydatura wieczna płk. Hoborskiego znów wypłynęła w mieście — nie wiemy, czy za jego zgodą, czy tylko przez podstawionych przyjaciół rzucona, tak na wszelki wypadek dla stwierdzenia opinji miasta, gdyby do tego przesilenia doszło.

Nie od dziś znane są usiłowania płk. Hoborskiego aby zostać burmistrzem. Zaczęło się to już za czasów śp. Skowrońskiego. Uchwalał wtedy protest przeciw rozwiązaniu ówczesnej Rady miejskiej, brał nawet udział w delegacji wraz z ks. Dr. Lubelskim, która została wysłana do Województwa, by to niebezpieczeństwo rozwiązania Rady uchylić, a równocześnie w tajemnicy przed Dr. Skowrońskim i ks. Dr. Lubelskim, starał się o zamianowanie go komisarzem rządowym. Dowodem tego był wniosek w tym sensie ówczesnego starosty Dr. Skwarczyńskiego do Województwa.

Gdy ta kombinacja nie „chwyciła“, usiłowania pułkownika Hoborskiego poszły w tym kierunku, by zostać chociaż wice-komisarzem, grożąc, że jeżeli nim nie zostanie, to zrezygnuje z wszystkich publicznych godności. Nie obeszło się przytem bez obrzucania rozmaitych inwektyw na Dr. Mütza, który wówczas był przewidywany na to stanowisko.

Aspiracje te również zawiodły, kandydat uspokoił się dopiero wówczas, gdy mu komisarz Marszałkowicz oświadczył, że okres przejściowy nie będzie długo trwał, że upłynie kadencja komisarza, a potem będzie miał większe szanse zostania burmistrzem. Ponowił jeszcze raz usiłowania zostania asesorem płatnym, ale również bezskutecznie. Znane są ogólnie w mieście przyczyny przyłączenia się pułkownika Hoborskiego do przeciwników komisarza Marszałkowicza, po 2 latach współpracy.

I dzisiaj wypływa z równą uporczywością ta wieczna kandydatura, którą jednak dziś już nikt poważnie brać nie może.

Jakim byłby dla miasta prezydentem płk. Hoborski, nie potrzeba długo się zastanawiać. Wszyscy mamy pod tym względem wyrobione zdanie w sensie zupełnie negatywnem. Wysokość djet za podróże i przeprowadzenie krzywej ulicy przez środek własnych parcel dla zwiększenia ich wartości, w czasie pełnienia funkcyj asesora są dowodem dla nas aż nadto wystarczającym, bezinteresowności tej kandydatury.

Tani - Tani gaz...

Zarząd miejski zalał całe miasto ulotkami oraz umieścił w gazetach ogłoszenia o nowej bardzo dużej zniżce gazu, utrzymując przytem, że gotowanie gazem jest tanie, bezkonkurencyjne — że ten dopiero ma raj w domu, kto gazem pali.

W ulotce tej czytamy że ugotowanie obiadu kosztuje 10 gr.

Piszący tą notatkę zaprowadził od kilku lat gaz w domu — i stwierdzić musi, że gotowanie niem jest niezmiernie lukratywne.

Nie gotuje na nim obiadu, gdyż obiad taki wypadłby bardzo drogo, używa go rano, na ugotowanie śniadania przez 10 do 15 minut dziennie, a czasem wieczór 10 minut na przygrzanie kolacji i płaci za to miesięcznie ponad 10 zł.

Oprócz gazowej kuchenki ma również gazowy piec w łazience, lecz niestety nie może z niego korzystać — albowiem skandaliczne nasze stosunki wodociągowe, wykazujące wieczny brak wody, spowodowują że ciśnienie wody jest za słabe i gaz nie pali się, a kiedy już znajdzie się taki moment że woda jest w dostatecznej ilości, gaz chociaż pali się w palniku wielkim płomieniem, wody nawet nie zagrzeje. Przeto jeśli łaknie kąpieli zagrzewa wodę poczciwym węglem na poczciwej starej kuchni i ma naprawdę za parę groszy kąpiel.

Jeśli więc Zarząd miasta chce propagować eldorado gazowe — niechaj naprawdę obniży tak ceny, aby gaz był tani i możliwy w użytku w skromnym budżecie domowym.

Sprawa Kom. Kasy Oszczędności.

Sprawa Kom. Kasy Oszczędności jest jeszcze ciągle tematem rozmów i plotek.

Jak się dowiadujemy, ustanowienie komisarza w tej instytucji jest już przesądzone. Mimo to, jeden z członków Zarządu kołata w różnych instytucjach społecznych, aby te wzniosły petycję do p. Wojewody, przeciwko ustanowieniu komisarza. Nie chętnie traci się przecież 20 złotych tygodniowo.

W ubiegłym tygodniu Kongregacja kupiecka wysłała taką petycję do Min. Skarbu i do p. Wojewody. Nie dziwi nas to, gdyż prezesem kongregacji jest radny miejski i członek Klubu Pracy, więc chce pomóc p. prezydentowi.

Podobro Dr. Brodziński zadecydował, że zrezygnuje z prezydentury jeśli w Kom, Kasie ustanowi się komisarza. Wątpimy czy p. prezydent obietnicy dotrzyma i czekamy z niecierpliwością.

W radzieckim Klubie Pracy— Sodoma Gomora.

Na ostatniem posiedzeniu „Klubu Pracy“ pod przewodnictwem p. Pogody, wystąpili radni żydowscy mimo próśb i nalegań Dra Brodzińskiego z klubu.

Ks. Poseł Dr. Lubelski poddał druzgocącej krytyce działalność p. prezydenta i zastrzegł

sobie na Radzie wolną rękę, nie krępując się uchwałami klubu.

Między wiceprezesem Kołodziejem a radnym Hajdukiewiczem odbyła się ostra wymiana zdań, poczem p. Hajdukiewicz oświadczył, że nie może solidaryzować się z poczynaniami Dra Brodzińskiego i z klubu występuje.

Ks. Dr. Lubelski zabrał jeszcze raz głos i wskazał, że to co się obecnie dzieje jest wynikiem błędnej działalności p. prezydenta.

Z powodu tych zajść, posiedzenie Rady w tym tygodniu nie odbędzie się.

Krzywda?...

W numerze 24 „Głosu Ziemi Tarnowskiej“ z dnia 21 czerwca, pojawił się artykuł p. t. „Krzywda“, w którym anominowy autor zupełnie tendencyjnie i niezgodnie z prawdą usiłuje przedstawić powody wypowiedzenia mi mieszkania od 28 lat zajętego przezemnie i opłacanego regularnie i punktualnie.

Nie tak, aby się oczyścić z zarzutów czynionych mi przez autora notatki, gdyż jako stary obywatel Tarnowa — jestem dostatecznie znany i głos anonimowego plotkarza ubliżyć mi nie może — lecz raczej aby opinję publiczną zaznajomić, na jakiej podstawie mnie starego człowieka p. Dr. Brodziński postanowił wyrugować z mieszkania — piszę to wyjaśnienie:

Jak więc wyżej wspomniałem, mieszkam od 28 lat w domu „Funduszu Podupadłych Mieszczan“ płacąc czynsz miesięczny 136 zł. 50 gr. Lokal wynająłem w stanie bardzo zniszczonym, i zmuszony byłem włożyć w niego bardzo wysokie wkłady pieniężne, wprowadzając własnym kosztem krytą elektryczność, gaz, wodociąg, łazienkę, piec gazowy, 4 piece oraz podłogę w kuchni. Nigdy nie żądałem zwrotu za te ogromne inwestycje. Ponieważ mieszkanie to było pod ochroną lokatorów, nigdy o podwyżce czynszu nie było mowy.

Gdy przed 10 laty zostałem sam jeden, mieszkanie to stało się dla mnie za obszerne, więc podnająłem część mieszkania, zupełnie moim kosztem zremontowanego i to za wiedzą i zgodą Zarządu miasta.

Przez 27 lat nie miałem najmniejszej sesji z Zarządem domu i dopiero przed kilku miesiącami Komisja Ubogich ulegając życzeniom Dra Brodzińskiego, mieszkanie mi wypowiedziała, powołując się na zmianę ustawy o ochronie lokatorów. Natychmiast osobnem podaniem zaproponowałem Komisji znaczną podwyżkę czynszu, którą jednak nie przyjęto, a to z tego powodu, że Dr, Brodziński uparł się, aby dla siebie — moje mieszkanie uzyskać.

Dnia 26. VI 1936 wniosłem do Komisji Ubogich ponowną ofertę, proponując czynsz miesięczny za 4 pokoje z kuchnią 130 zł. zaś mój podnajemca za 2 pokoje 70 zł. razem więc 200 złotych.

Taki jest stan faktyczny.

Wyliczanie anonimowego autora zysków jakie miałem z mieszkania są z gruntu fałszywe i złośliwe.

I tak — z Ubezpieczalni Społecznej otrzymuję jak zresztą każdy lekarz domowy 100 zł miesięcznie, lecz nie na czynsz mieszkalny tylko na opłatę za telefon, na sprzątanie i czyszczenie pokoi ordynacyjnych, na pensję dla osoby prowadzącej kartoteki i przyjmującej chorych, na oświetlenie i opał pokoi ordynacyjnych, wreszcie za zniszczanie instrumentów własnych. Każdy więc zrozumie, że na czynsz chyba z tych 100 zł. nie wiele zostaje.

Plotka więc „Głosu Ziemi Tarnowskiej“ że mieszkam za darmo, jest zwyczajnem kłamstwem.

Ja zawsze musiałem na zapłacenie mieszkania ciężko pracować.

Fałszywa argumentacja panów, ma pokryć zakłopotanie, które opinję publiczną ogarnęło na wieść o nieludzkim potraktowaniu mnie starego obywatela przez prezydenta miasta, gdyż zmuszanie starego człowieka do opuszczenia lokalu w którym 28 lat żył bez powodów, jest nie ludzkie.

I na to nie pomogą żadne kłamstwa.

Dr. SEWERYN KOWALSKI

— — — — — — — — —

Drukujemy to sprostowanie p. Dra Kowalskiego, dodając od siebie że wysiłki organu p. prezydenta nie na wiele się zdadzą. Opinja publiczna dobrze wie jak się sprawa przedstawia i potępia postępek p. prezydenta Dra Brodzińskiego, który z całą bezwzględnością usuwa poważnego obywatela z mieszkania — aby móc objąć je dla siebie.

A jak wygląda sprawa mieszkaniowa p. Dra Brodzińskiego?

Tutaj rozpisywać się winna prasa, dla której dobro publiczne, nie jest czczem frazesem. Pan Dr. Brodziński a nie kto inny, pobiera od biednego zadłużonego miasta 200 zł na mieszkanie a płaci za 5 pokoi z kuchnią, komfortem, światłem i opałem a ż 5 4 z ł. Reszta to czysty zarobek. Może panowie z „Ziemi Tarnowskiej“, coś o tem napiszą?

To jest krzywda, wielka krzywda — ale dla miasta.

Zjazd koleżeński.

W poniedziałek odbył się naprawdę rzadki zjazd koleżeński.

Uczniowie I gimnazjzm, którzy przed 50 laty zdali maturę, zjechali się aby zdać kolegom sprawozdanie ze swego życia i aby przypomnieć sobie owe lata, gdzie gwarnie i szumnie wchodziło się w szranki życia.

Przybyło zaledwie kilku staruszków. Ze wzruszeniem oglądali stare miłe mury I gimnazjum, znaleźli się w ławach szkolnych, gdzie przed 50 laty tyle radości i trwogi przeżyli, poczem w kościele Filipinów wysłuchali Mszy św.

Obiad wspólny spożyto w restauracji Farry i Breitmayera. Na obiedzie tym był obecny dyr. I gimn. Kargól.

— — — — — — — — —

W sobotę odbył się zjazd koleżeński 25 lat po zdaniu matury w II gimnazjum. Przybyło 11 kolegów. Klasa straciła na wojnie 6 kolegów.

Po zbiórce w gimnazjum i nabożeństwie w kościele Filipinów, odbyła się „lekcja w gimnazjum“ na której nie zjawił się jednak obecny dyr. Zakładu, poczem odbyło się zebranie towarzyskie w restaracji Breitmeyera, na którem byli obecni z dawnych profesorów, ks. Dr. Rec, prof. Wojciechowski i prof. Sęk.

W bardzo miłym nastroju przepędzili koledzy kilka godzin.

Popis Szkoły Muzycznej prof. Żofji Wojtasiewiczowej.

W niedzielę odbył się popis w Sali Kameralnej uczenic klasy fortepianowej prof. Zofji Wojtasiewiczowej, który wykazał wysoką skalę dążeń muzycznych kierowniczki, oraz świetne rezultaty otrzymane szczerym wysiłkiem pedagogicznym.

Taka Sonata Es-dur Haydna odegrana pewnie i z dużym artyzmem przez p. Zofję Marcową dała słuchaczom duże zadowolenie.

Roman Wojtasiewicz, Krystyna Feindl, Sylwestra Schottek, wykazały przy dużej technice — wiele artystycznego polotu.

Mowa posła Antoniego Götza Okocimskiego.

Drukujemy przemówienie wygłoszone na posiedzeniu plenum Sejmu w dniu 18 czerwca posła ziemi brzeskiej Antoniego Götza Okocimskiego, podyktowane troską o dobro Państwa i dolę obywateli.

Niezmierne to ciekawe i silne przemówienie podajemy w całości wedle oficj. tekstu sejmowego.

WYSOKI SEJMIE!

Jestem zdania, że pełnomocnictwa, o które rząd Pana Premjera Sławoj-Składkowskiego wnosi, różnią się istotą swoją od tych, które otrzymywał rząd poprzedni. Dlatego, pomimo, iż jestem zdecydowanym przeciwnikiem wyzbywania się praw, należących się Sejmowi, oświadczam, że głosować będę za udzieleniem pełnomocnictw obecnemu rządowi, po myśli wniosków Komisji. Uważam jednak za swój obowiązek zwrócić uwagę na szereg spraw, któremi rząd, po udzieleniu mu pełnomocnictw winien, mojem zdaniem, gorąco się zająć. Program stworzenia Funduszu Obrony Państwa,oraz program gospodarczy, o którym wspominał Pan Premjer, a naszkicował Pan Minister Skarbu, musi stać się żywym, musi obowiązywać nietylko jednostki i wszystkie szczeble administracji Państwa, ale musi obowiązywać wszystkich, którzy w Polsce żyją i Polakami się czują. Społeczeństwo czeka na wprowadzenie w życie praktyczne, na równomierne i sprawiedliwie rozprowadzenie zapowiedzianych robót publicznych, bo ludność wsi i miast woła o pracę, o chleb powszedni, musi więc je dostać. Wierzę że obecny rząd, a w szczególności, że Pan Minister Kwiatkowski wie, w jaki sposób zadowolić to wołanie o pracę, skoro jako odpowiedzialny czynnik za życie gospodarcze Polski, w swojem przemówieniu akcentował to zagadnienie, wysuwając je na plan pierwszy spośród potrzeb Państwa. Rejestracja bezrobotnych to rozdział dla siebie. Rozdział, wymagający objektywnego klucza, bo dzisiaj są dwa gatunki bezrobotnych; pierwszy to zarejestrowani, zaś drugi to niezapisani. Los tych ostatnich jest niezmiernie ciężki i bardzo smutny. Należy skontrolować skuteczność dziś obowiązującej metody rejestracji.

Gospodarz na wsi musi mieć możność kupienia w mieście za swoje produkty, potrzebnych mu do życia rzeczy. Jestem przekonany, że mimo iż hasła wywrotowe starają się wcisnąć na wieś pod strzechą, to prosty, zdrowy rozum wieśniaka nie da się zbałamucić obcym mu wpływom. Trzeba jednak, by wieś nie była dzielona przez urzędników administracji państwowej na ludzi, których warto popierać, protegować,którymi łaskawie można się opiekować i takich, których należy zwalczać, odsuwać, traktując ich jako obywateli poślednich. Musi obowiązywać hasło równości, zrozumienia, że w Polsce mieszkają Polacy, którzy mają konstytucyjne prawo korzystania z usług, a nie łask, urzędników państwowych. Urzędnicy administracji w pierwszej instancji winni zajmować się wyłącznie i jedynie zagadnieniami gospodarczemi, zaprzestając nareszcie uprawianie wadliwej niejednokrotnie polityki. Skończyć trzeba ze segregowaniem ludzi, mieszkających w Polsce na obywateli uprzywilejowanych i parjasów. Należy zapomnieć o różnych urazach, czy uprzedzeniach, mających swoje źródło powstania z czasów istnienia partyj i partyjek politycznych. Wszyscy obywatele jednak zrozumieć i docenić muszą jednolicie pierwszy swój obowiązek rzetelnego i uczciwego służenia Ojczyźnie. Twarda, a sprawiedliwa ręka rządu, wolna od biurokratycznych balastów, wychowa szacunek dla władzy, poszanowanie prawa, sprawi że masy ludzi na wsi docenią wysiłki i dobrą wolę rządu, zrozumią konieczność surowości życia i przestaną dzielić się na kasty, obozy zużywające energję i myśli na wzajemne zwalczanie się. Podciągnięci muszą być wszyscy do jednakowych świadczeń, korzystając z równych praw.

Pełnomocnictwa, które Wysokiej Izbie zostały przedłożone do uchwalenia, utrudniają nasze stanowisko jako posłów, wobec społeczeństwa, skoro Wysoka Izba uchwaliła dotychczas już dwukrotnie upoważnienia do dekretowania. Specjalnie trudne stanowisko będą mieli posłowie stykający się z grupami ludowców, którzy przedewszystkiem narzekają na Wysoką Izbę za udzielenie poprzednich pełnomocnictw. Wśród ludowców jest wielu światłych, mądrych ludzi którzy produktywnie mogliby pracować dla Polski gdyby metoda podejścia do ludności była inna, gdyby szczerość, zaufanie, objektywizm były dewizami każdego działacza społecznego. Jesteśmy gotowi wywalczyć sobie w społeczeństwie potrzebne i należne tej Wysokiej Izbie poważanie i zrozumienie. Stanie się to także i wówczas gdy linja postępowania rządu pójdzie w kierunku interesów i potrzeb obywatela, bez tolerowania niesprawiedliwości, protekcjonizmu, krańcowego etatyzmu i biurokratyzmu. Ustawa, czy dekret w rękach ślepej biurokracji jest niedającą się opisać udręką każdego mieszkańca Państwa. Zrozumie to ten, kto przejść musiał choć raz w życiu gehennę wędrówki po schodach, korytarzach i poczekalniach puństwowych, Jeżeli zatem w ramach pełnomocnictw rząd Pana Premjera Sławoj-Składkowskiego uprości sposób zaspakajania potrzeb Państwa, a temsamem ułatwi życie obywatelowi, to równocześnie poseł przestanie być skrzynką zażaleń, przestanie być objektem petycyj osobistych o posadę, o protekcję, pomoc taką czy inną, wszystko więc, sprawy i tak nie do załatwienia. Takie stanowisko rządu umożliwi nam posłom właściwe nasze zadanie i pracę, do której zostaliśmy powołani, a zapewne wówczas w przyszłości Rząd nie będzie potrzebował tak często apelować do Wysokiej Izby o pełnomocnictwa.

Z Brzeska.

W Brzesku odbył się przed kilku dniami Walny Zjazd Delegatów Powiatu Związku Strzeleckiego. Po obszernem sprawozdaniu z rocznej działalności ustępującego Zarządu Powiatu, które wygłosił Ob. Antoni baron Götz Okocimski Prezes Powiatu, Walny Zjazd Delegatów wyraził Mu uznanie i podziękowanie za owocną i gorliwą pracę, jak również za duże poparcie materjalne Związku Strzeleckiego, wyrażające się w ciągu roku sumą kilku tysięcy złotych, złożonych na budowę Domu Strzeleckiego, nie licząc różnych sporadycznych pomocy niesionych dla organizacji. To też Walny Zjazd Delegatów oceniając zasługi Ob. Prezesa Götza położone dla organizacji Związku Strzeleckiego zgotował Mu spontaniczną, szczerą i serdeczną owację. Zaznaczyć wypada, że Związek Strzelecki pracuje w tut. powiecie szczególnie w trudnych warunkach i zdany jest jedynie na własne siły.

Walny Zjazd delegatów jednomyślną uchwałą wyraził również Ob. Wojciechowi Kapustce Komendantowi Związku Strzeleckiego całkowite uznanie za pełną poświęcenia i energji pracę dla Związku Strzeleckiego.

Poczem Ob. Prezes Pow. wręczył prof. Patolskiemu prezesowi Oddziału Związku Strzeleckiego Brzesko dyplom członka zasłużonego za wybitne zasługi położone dla organizacji Z. S. i pracy społecznej, co Walny Zjazd przyjął rzęsistemi oklaskami. Ob. prof. Patolski jest jednym z najstarszych działaczy strzeleckich i założycieli Związku Strzeleckiego na tut. terenie.

W końcu przystąpiono do wyboru Zarządu na rok 1936|37. co uskuteczniono następująco:

Ob. Dr. Zygmunt Stańkowski prezesem, Ob. Dr. Stanisław Szeligiewicz wiceprezesem, oraz Ob. Antoni Götz Okocimski poseł na Sejm. Ob. Ks. Dr. Prof. Jan Czuj kapelan powiatu Z, S., Ob. Dr. Mieczysław Kossowski, Ob. Leon Steranka inspektor szkolny, Ob. Władysław Stohandel dyrektor szkoły, Ob. Tadeusz Topolnicki nacz. urz. skarbowego i Ob. Ignacy Widota członkami Zarządu Powiatu,

---

W dniu 23. VI zgubiono portfel z legitymacją wystawioną przez Izbę Skarbową w Krakowie, na imię Józefa Jańczyka kontraktowego buchhaltera, którą się niniejszem unieważnia.

Popis.

Doroczne popisy dają nam przegląd pracy i dowód umiejętności nauczycieli. To też z ciekawością obserwujemy zawsze te urozmaicenia naszego życia muzycznego.

Publiczność, która zapełniła szczelnie małą salę Kasyna, nie zawiodła się podczas popisu Szkoły Muz. prof. Baua.

Wysoki poziom produkcyj musiał zadowolić niebylejakiego melomana i znawcę, a cóż dopiero ogół publiczności. Już sam dobór programu wskazywał na dużą kulturę muzyczną tych, którzy go układali. Wykonanie zaś było staranne i właściwe, o czem świadczyły liczne i huczne oklaski publiczności.

Muzykę klasyczną, może dla ogółu trudniejszą do zrozumienia, reprezentował Mozart, Haydn, Boccherini, Czajkowski, Weber, wkońcu Bethoven. Nowsze prądy pięknie odzwierciedlali Mussorgsky, Dvorak, Rachmaninoff, Kreisler i Mistrz Paderewki.

Popis więc, można powiedzieć, dawał przegląd muzyki od dawniejszej począwszy, na współczesnej skończywszy.

Część odtwórców reprezentowała dobry poziom uczniowski, najstarsi zaś stanęli na wyżynie samodzielnego artyzmu. Podkreślić należy wysoki poziom klasy skrzypcowej.

Wyróżnić należy z pianistów: Merzównę, Weissbergżankę, Drillicha, Brachównę i Leibównę, która pięknie interpretowała trudną sonatę księżycową Beethovena, ze skrzypków zaś Wróbla (uczuciowy, śpiewny ton w pięknie oddanym poemacie mistycznym Błocha), oraz Schancera, który zamykając obfity program, zaimponował doskonałą techniką podwójnych tonów (doppelgriff) i flageoletów, oraz dźwięczną, opanowaną kantyleną. Szczególnie podobał się Kujawiak Wieniawskiego, który dodany na „bis“, porwał widownię żywiołową siłą i młodzieńczą werwą.

Dyskretnie i muzykalnie akompanjowała p. prof. Stefanja Bauówna, która mimo młodego wieku wykazała duże zdolności pianistyczne i pedagogiczne.

Duże wrażenie na słuchaczach wywołał mistrzowsko odegrany przez Szancera „Taniec Słowiański“, Dvoraka.

Wyda wca i odpowiedzialny redaktor: Wiktor Kuczyński

Drukarnia „Grafja“, Tarnów, ul. Goldhamera.